Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 6 (183) Sobota, 4. lutego 1928 Rok V.

PRZED KASYNEM GRY W MONTE CARLO.



W uroczej siedzibie księcia Monaco każdego roku o tym czasie zaczyna się główny sezon. Kto ma swobodny czas i dużo, bardzo dużo pieniędzy, ten nigdzie milej o tej porze roku czasu przepędzić nie może. Obecnie ruch w Monte Carlo był tem większy, że właśnie w tych dniach skończył się wielki międzynarodowy raid gwiaździsty, w którym brały udział również i dwa wozy polskie, niestety prześladowane „pechem". Oto widok sławnego czy osławionego kasyna gry w Monte Carlo z samochodami, biorącymi udział w raidzie.

Fot. Meurisse, Paryż.



Gmach Akademji Sztuk Pięknych, narożnik ul. Basztowej i pl. Matejki.

Krakowska Akademja Sztuk Pięknych jest najstarszą uczelnią artystyczną w Polsce, początek jej bowiem sięga Komisji Edukacyjnej, kiedy przy Uniwersytecie Jagiellońskim powstała wyższa szkoła malarstwa i rzeźby. Od samego początku niemal zapisywała się ona chlubnie w dziejach sztuki polskiej, począwszy od Simmlera i Loefflera, skończywszy na Matejce. Potężny geniusz Matejki dźwignął uczelnię na niebywałe przedtem wyżyny i zarazem na długie lata nadał jej kierunek. Niemal wszystkie sławne w sztuce polskiej nazwiska w drugiej połowie wieku ubiegłego stąd się wywodzą. Wybrany po śmierci Matejki dyrektorem Henryk Rodakowski, zmarł jednak, zanim objął kierownictwo. Następcą jego został Józef Fałat, za którego uczelnia otrzymała tytuł Akademji i nową organizację. Z nim razem przyszła cała świetna plejada profesorów, jak Malczewski, Wyczółkowski, Mehoffer, Axentowicz, Laszczka, do dziś dnia z wyjątkiem Fałata i Malczewskiego kształcących młode pokolenia artystów. Obok nich stanęli do pracy profesorskiej Weiss, Kamocki, Pieńkowski, Dunikowski, Pankiewicz, Pautsch, Kowarski, Jarocki, Szyszko-Bohusz, Gałęzowski i inni. Tym dwom ostatnim zawdzięcza Akademja Sztuk Pięknych swój wydział architektury, funkcjonujący od lat kilku, dzisiaj zagrożony niestety w swem istnieniu wskutek przeszkód, stawianych mu przez decydujące czynniki centralne, które wogóle niejednokrotnie utrudniają rozwój Akademji. Mimo to pracuje ona dalej z największym pożytkiem, oparta o świetne tradycje, ale i pełna inicjatywy. Zresztą i ta inicjatywa w wytyczaniu nowych kierunków sztuce polskiej leży już w tradycji tej uczelni: wszak tutaj pracował i nauczał Jan Stanisławski, który pierwszy młódź artystyczną polską z zacisza i półmroku pracowni wyprowadził na pełne światło i słońce, bezpośrednio przed oblicze natury. Wszystkie niemal wybitne młode i najmłodsze talenty polskie w malarstwie czy rzeźbie przeszły przez tę Akademję, która i w teraźniejszości zwiększa swoje zasługi.



Kurs ceramiki prof. K. Laszczki (X).



Szkoła malarstwa prof. T. Axentowicza, którego obecnie zastępuje prof. Pautsch (X).



Studenci Wydziału architektury, którzy obecnie porzucili studja z powodu nieuznania Wydziału architektury przez władze centralne.



Szkoła malarstwa prof. F. Pautscha (X).



Szkoła mal. dekor. prof. S. Kowarskiego (X).



Szkoła rysunków prof. Wł. Jarockiego (X).



Szkoła grafiki prof. J. Wojnarskiego (X).

NAJSTARSZA UCZELNIA ARTYSTYCZNA W POLSCE.



Kurs malarstwa prof. J. Pieńkowskiego (×).



Sala malarstwa prof. W. Weissa (×).



Kurs malarstwa plein-air prof. Jarockiego na dziedzińcu Zamkowym.



Szkoła rzeźby prof. K. Laszczki (×).





Na lewo: Sala rysunków prof. A. Kunzeka, którego zastępuje obecnie prof. Pieńkowski (×).

U góry: Szkoła krajobrazu prof. Kamockiego (×) na studjach w Poroninie.

Na prawo: Szkoła pejsażu w pracowni prof. St. Kamockiego (×).





Szkoła malarstwa prof. J. Mehoffera (×).



Szkoła rzeźby prof. X. Dunikowskiego (×).

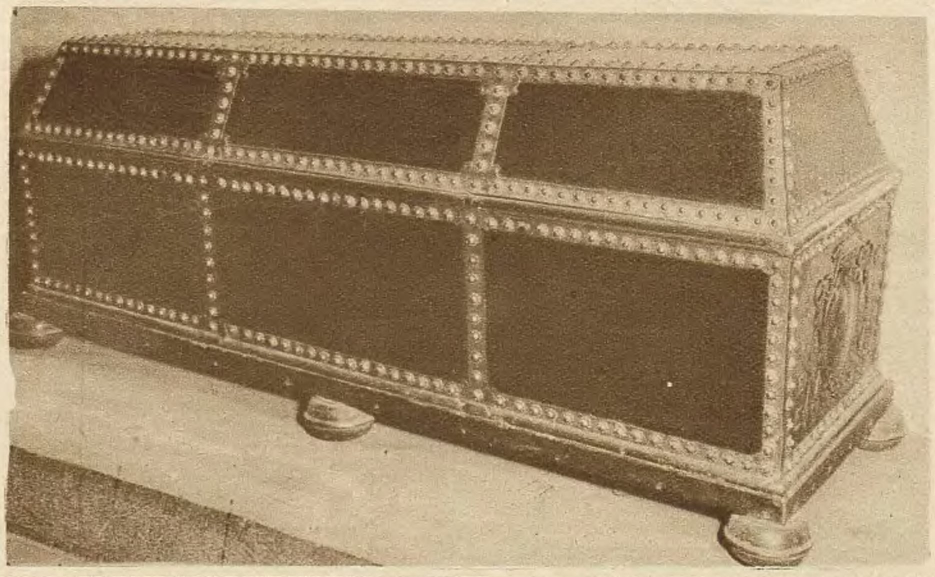
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

PRZED WYBORAMI DO SEJMU I SENATU.



Ogniskiem prac urzędowej Komisji Wyborczej jest Główna Komisja Wyborcza, odbywająca posiedzenia w Min. Spraw. w Warszawie pod przewodnictwem p. wice-min. Cara. Fotograf nasz zdjął jej posiedzenie, na którem komisja przyjęła do wiadomości zgłoszonych 35 list państwowych. Siedzą (od lewej) pp. Rykowski (Str. Chłop.), Hartglass (Koło Żyd.), Sawicki (Z. L. N.), ks. Wyrębowski (Ch. N.), przewod. Car, Osiecki (P. S. L. Piast), Kuczyński (Ch. D.), Bagiński (Wyzwolenie) i Pużak (P. P. S).





Restauracja trumien królewskich na Wawelu. Z inicjatywy ks. Metropolity Sapieby i wojewódzkiego urzędu konserwatorskiego pod kierownictwem dr. Szydłowskiego, prowadzona jest obecnie systematyczna praca nad odnowieniem trumien królewskich w podziemiach wawelskich w Krakowie. Trumny te skutkiem panującej dawniej w podziemiach wilgoci uległy znacznemu zniszczeniu, tak, że restauracja ich była nieodzowną i pilną potrzebą. W tych dniach dokonano z koleji odnowienia trumien Konstancji austrjackiej, żony Zygmunta III. Wazy (na lewo) i ich syna Alberta (na prawo). Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".







U góry: **Pomnik śp. Lisa-Kuli w Rzeszowie.** Na cmentarzu w Rzeszowie stanął sarkofag, dzieło b. legionisty T. Janika, nad grobem śp. ppłk. Leopolda Lisa-Kuli, który w obronie granic wschodnich zginął śmiercią bohaterską w r. 1919.
Fot. Janik.

Na lewo u góry: **Pomnik żołnierzy w Lesznie.** W tych dniach odbyło się w Lesznie (Wielkopolska) w połączeniu ze świętem pułkowem 55. p. p. poświęcenie pomnika żołnierzy tego pułku, poległych za Ojczyznę. Przy poświęceniu przemawiał ks. Biskup polowy Gall (×).
Fot. Semrau, Leszno.

Na lewo u dołu: **Z karnawału w Zakopanem.** Najświetniejszą dotychczas zabawą karnawałową w Zakopanem był Bal Ułański w kawiarni Tatrzańskiej pod protektoratem p. gen. Lindego (×).
Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.

ITALSKI „HYMN PRACY“.



W olbrzymiej sali rzymskiego Augusteo odśpiewał chór pod batutą Mascagniego poraz pierwszy nowy „Hymn Pracy“, skomponowany na zamówienie Mussoliniego przez Mascagniego. Podajemy tutaj widok sali podczas produkcji hymnu.

Fot. Carlo Delius, Nervi.





Na lewo: **Ekskról bułgarski na wyspie Maderze.** Zmuszony do abdykacji król bułgarski Ferdynand odbywa obecnie podróż po Maderze, gdzie go (X), wraz z biskupem Funhalu (XX), przedstawia nasze zdjęcie na oryginalnym wehikule. — Na prawo: **Najmniejszy dom w Londynie.** W śródmieściu stolicy Anglji zachował się maleńki domek (na naszem zdjęciu w środku) pięć stóp długości 24 wysokości, zawierający wszystkiego dwa maleńkie pokoiki.

Fot. Sport & General Press Agency, London.



Waldemaras u Stresemana. Premier litewski został przyjęty nareszczie przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych Stresemana. Nasze zdjęcie przedstawia p. Waldemarasa (X), siedzącego obok p. Stresemana (XX), obok stoi litewski poseł w w Berlinie p. Sidikauskas (XXX).

Fot. R. Sennecke. Berlin.



Wielka katastrofa w Kassel (Niemcy). Niemcy nawiedziła teraz widocznie serja katastrof miejskich, których przedmiotem są kamienice. Przed kilkoma dniami runęła w Kassel w budowie będąca siedziba wielkiego domu towarowego, przyczem kilku robotników poniosło na miejscu śmierć.

Fot. R. Sennecke. Berlin.

POD ZNAKIEM SUKNI STYLOWEJ.



Ogromnie efektowna toaleta stylowa z czarnej tafty, przybrana koronkami chantilly.

W obecnym karnawale suknia stylowa i półstylowa panuje na całej linji. Na niektórych balach widuje się prawie same toalety stylowe. Nie należy jednak sądzić, że te najmodniejsze obecnie, a tak urocze kreacje balowe są zupełnie ściśle wzorowane na strojach z jakiejkolwiek dokładnie określonej epoki historycznej. Nie, tutaj chodzi o pomysłowe nadzwyczaj i malownicze zużytkowanie pewnych motywów z epok dawniejszych i równoczesnej ich modernizacji. Widujemy wprawdzie krynoliny na obrączkach, ale nie są one identyczne z owemi nieznośnemi krynolinami z czasów cesarzowej Eugenji. Zdołano krynolinę bowiem tak przystosować do wymogów naszego współczesnego życia, że zachowując pewną stylowość i nadając kobiecie dużo wdzięcznej powagi, nie przeszkadza jednak przy tańczeniu charlestona, ani przy wsiadaniu do auta. Nadzwyczaj ładnie przedstawiają się półstylowe sukienki, których spódniczki są układane z mnóstwa falbanek. Materjałem ulubionym jest obecnie tiul, bez którego prawie żadna stylowa suknia obejść się nie może; albo robi się całe spódniczki tiulowe, albo przynajmniej wstawia klosze z tiulu, obrzuca się szyję i ramiona przejrzystą kolorową mgiełką. Tiul kombinuje się z koronką, albo z taftą, wreszcie z miękkim błyszczącym jedwabiem, z lamą brokatową. Ogromnie efektownie przedstawiają się stylowe suknie, całe z tafty. Co się tyczy barw, to toalety stylowe obecnego karnawału protegują przedewszystkiem dystyngowaną poważną czerń, pozatem dużo srebra i złota, kolor zielony i biały. Widuje się również pewne odcienie czerwonego, dosyć mocne, jak naprzykład kolor corail »Crewette«. Z odcieni niebieskich najmodniejszy jest »bleu royal«. Natomiast tony bardzo subtelne pastelowe wprawdzie są dopuszczalne, ale na zabawach na większą skalę zatracają się w powodzi barw świetnych, żywych, w srebrzystych i złotych blaskach, w tęczach mieniących się pailetów, w ogniach, które sypią rzadziej prawdziwe, a w wielkiej obfitości sztuczne brylanty. Sztuczne brylanty czyli strassy nigdy jeszcze tak nie były modne, jak tego roku. Przybiera się nimi nietylko suknie, ale włosy, buciki, ręce, szyję, uszy. Charakterystyczną cechą współczesnej stylowej toalety balowej jest to, że najczęściej nie używa się do niej peruki. Peruka w obecnym sezonie zeszła na plan drugi i nawet na maskaradach mniejsze znajduje zastosowanie. Najmodniejszem uczesaniem jest poprostu gładka, chłopięca fryzura.

Jaga.



Suknia z czarnego jedwabnego muślinu na czarnem crêpe satin. Góra przybrana złotą lamą na czarnem tle.





Na lewo: Stylowa suknia z tafty tonowanej, haftowana koralikami.

Na prawo: Typowa stylowa toaleta z czarnej tafty.

ZAWODY NARCIARSKIE U NAS I ZAGRANICĄ.



W Zakopanem odbywały się w ostatnich dniach zawody narciarskie, które ze względu na zbliżającą się Olimpjadę narciarską w St. Moritz nabrały szczególniejszego znaczenia. Nasze zdjęcie przedstawia K. S. „Wisłę“, Kraków, która w ubiegłym roku, jak wiadomo została mistrzem Polski w zawodach piłki nożnej, ostatnio zaś urządziła pod swoją egidą zawody narciarskie w Zakopanem, które przy sprzyjających warunkach atmosferycznych miały bardzo interesujący przebieg. Podajemy tutaj drużynę narciarską „Wisły“ w następującym składzie: Stoją od lewej Mitelski, kapr. Malarz, Makowski, por. Kasprzyk, (kier. sekcji), Wilga, Rozmus i por. Woycicki.
Fot. Schabenbeck, Zakopane.



P. Loteczkowa K. T. N. pierwsza w biegu pań w Zakopanem. Fot. Schabenbeck, Zakopane.



Karol Szostak „S. N. P. P. T.“ pierwszy w biegu na 18 km. w Zakopanem.



Staszel-Polankówna „Sokół“, pierwsza po za konkursem w Zakopanem, bijąc p. Loteczkową o 1½ min.



Ze sportu narciarskiego w Pontresinie. Dla porównania wyników zakopiańskich zawodów narciarskich, gdzie Bronisław Czech osiągnął przy skoku wysokość 61 m., podajemy tutaj rekord szwajcarski, a mianowicie Vuillemier Gerarda, dokonywującego skoku na wysokość 73 m. Fot. Sport & General Press Agency. London.

P O L A C Y   Z A G R A N I C Ą.



Ks. Biskup dr. Ignacy Dub-Dubowski, b. ordynarjusz łucko-żytomierski i administrator apostolski djecezji kamienieckiej wyjechał w tych dniach z Rzymu do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i do Kanady celem objazdu i wizytacji tamtejszych parafji polskich. Podróż ks. Biskupa będzie miała niewątpliwie bardzo ważne znaczenie dla rozwoju życia Polonji amerykańskiej. Podajemy tutaj na lewo portret ks. Biskupa Dubowskiego — na prawo zaś chwilę pożegnania Go (X), przed odjazdem na dworcu kolejowym w Rzymie. Wśród obecnych są ks. prałaci Skirmunt (1), Małecki (2), Wróblewski (3), Florczak (4), p. Marini (5), red. Lawina z żoną (6).





Z pobytu Jana Kiepury w Wiedniu. Znakomity nasz rodak śpiewał niedawno w Budapeszcie na przemian z p. Michałem Fletą, partję malarza Cavaradossiego w „Tosce". Nasze zdjęcie, dedykowane naszemu pismu i „Il. Kuryerowi Codziennemu" przedstawia obu sławnych śpiewaków Polaka (X) i Hiszpana (XX) oraz świetne nadzieje na przyszłość rokującego młodszego brata Jana Kiepury (XXX)



Polski skaut w Ameryce. Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność ilustrowania wielkiej podróży poświecie, jaką rodak na-z, skaut J. Jeliński przedsięwziął na samochodzie. Obecnie dajemy widok z Cleveland w Stanie Ohio, gdzie p. Jelińskiego (X) witali entuzjastycznie nietylko rodacy ale i miejscowy Klub Automobilowy, którego prezes p. Obajo (XX), wręczył mu godność członka tego klubu. J. Jeliński.



Z Zjazdu Esperantystów w Tuluzie. Niedawno odbyło się w Tuluzie (południowa Francja) przyjęcie uczestników Zjazdu Esperantystów francuskich przez mera m. Tuluzy p. Billieres (1), w obecności rektora uniwersytetu Drescha (2), profesora Durrbacha (3). Wśród obecnych był profesor Odo Bujwid z Krakowa, wybitny propagator esperantyzmu (4) i znany również z działalności na tem polu dr. Privat (5)



Z musyki polskiej zagranicą. Wśród muzyków polskich, cieszących się dużą sławą zagranicą, do najgłośniejszych należy młody nasz rodak, p. Mieczysław Münz, rodem z Krakowa, którego koncerty fortepianowe w Stanach Zjednoczonych, a

ZBIORY RAPERSWYLSKIE W WARSZAWIE.



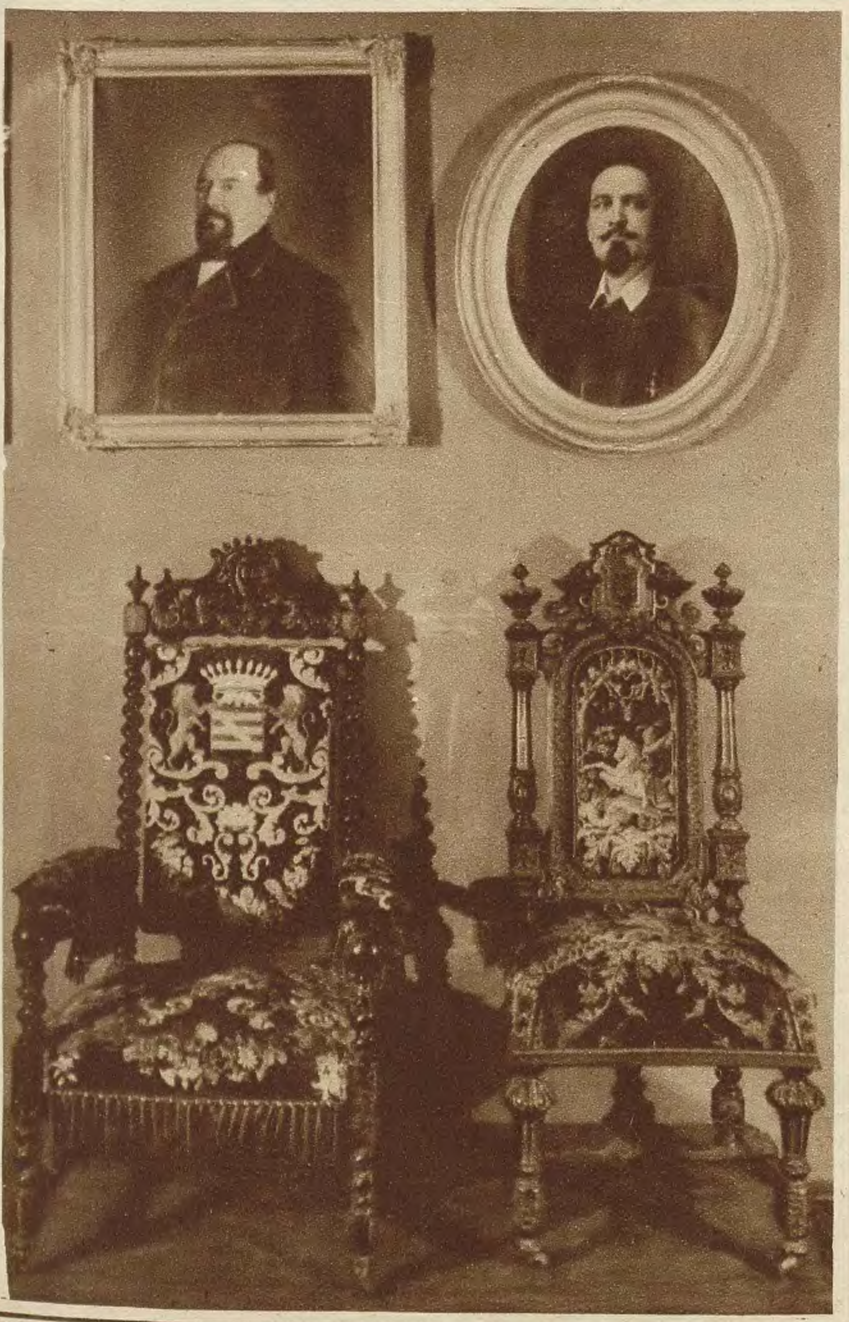
Ogólny widok Starego Miasta w Warszawie z kamienicą Baryczków (×), gdzie mieszczą się obecnie zbiory Raperswylskie.



Adam Mickiewicz, szkic węglowy Horowitza.

Zgodnie z intencją swego założyciela, Władysława hr. Platera, zbiory Muzeum Narodowego w Raperswylu wróciły do Polski i umieszczone zostały obecnie w domu Baryczków na Starem Mieście w Warszawie. Muzeum Narodowe Raperswylskie jako takie spełniło już swoją historyczną misję, polegającą na informowaniu cudzoziemców o Polsce, zwłaszcza o jej walkach o wolność i wzbudzeniu dla Polski współczucia wśród obcych. Założone w najlepszej intencji, ale nie zawsze umiejętną kierowane ręką, zbiory te na ziemi szwajcarskiej przedstawiały częściowo obraz chaosu, w którym ginęły niezauważone cenne i ciekawe pamiątki. Przeniesienie ich do zorganizowanego już przez p. Kłyszewskiego i warszawskie Towarzystwo Ochrony Zabytków Muzeum w domu Baryczków usunęło ten chaos, cofnęło w zasłużony cień wiele drobiazgów bez większej wartości, wydobyło zaś na pierwszy plan wiele istotnie cennych zabytków i pamiątek. Czy obecne umieszczenie ich jest i może być uważane już za definitywne, to inne pytanie. Być może, że w przyszłości powstanie na ziemiach polskich osobne muzeum pamiątek po walkach o niepodległość, a wtedy w skład takiego muzeum wejdą niewątpliwie niemal w całości umieszczone obecnie u Baryczków zbiory Raperswylskie.

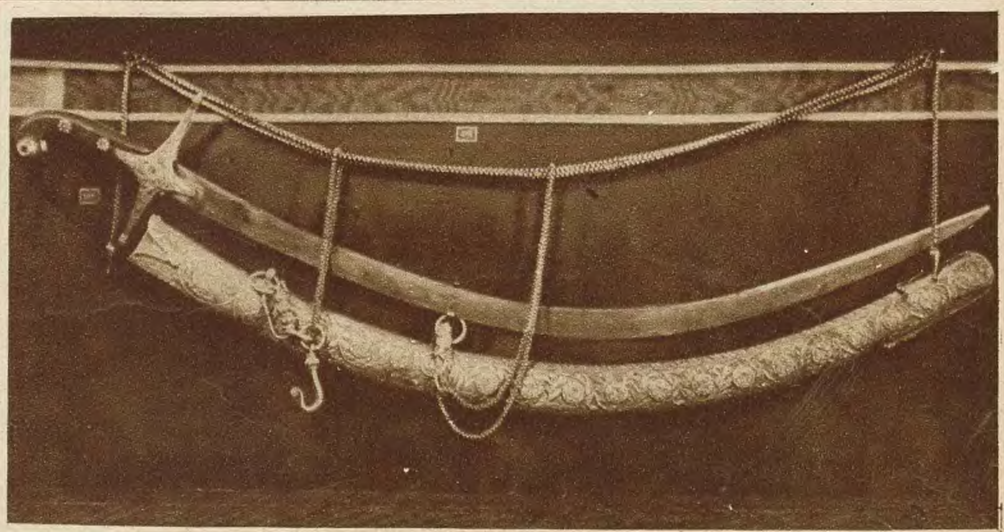
AG. FOT. „ŚWIATOWIDA", ZDJĘCIA NA PŁYT. KRAJOWYCH „ALFA".



Założyciel Muzeum Wł. hr. Plater (na lewo) i fundator stypendjum dla młodzieży Kr. hr. Ostrowski — poniżej ich wspaniałe fotele z herbami.



Pokój kościuszkowski, w głębi łóżko i portret Naczelnika.



Szabla księcia Józefa Poniatowskiego.



Zdemaskowanie, które jednak rozczarowania nie przyniesie. Fot. Atlantic.



Prysną te baloniki, pryśnie i czar karnawału, ale że to wszystko jest takie ładne i miłe, więc bawmy się, nie myśląc o rozwianiu się iluzji. Fot. Fr. C. Fuerst.



Zapomniany przez wszystkich zegar wisi sobie na ścianie, a wskazówki jego coraz to dalszą wskazują godzinę. Lecz któż zważa na to, gdy czas tak wesoło ulata. Fot. Atlantic.

W OBJĘCIACH KARNAWAŁU.



Już nawiązane pierwsze nici intrygi karnawałowej, już wyłaniające się z pod maski oczy zrobiły swoje. Fot. Atlantic.



Dwie laleczki karnawałowe, żywe laleczki, które na sali balowej swą miłą kokieterją tyle życia wokoło siebie wywołują. Fot. Atlantic.



Może się i trochę za wiele piło szampana . . . To nic, przyjdzie po karnawałowej nocy dzień wytrzeźwienia. Fot. Atlantic.

OPERA JAZZ-BANDOWA.

FOT. WILLINGER WIEDEŃ.



Grupa jazz-bandowa z Alfredem Jergerem (Jonny) w pośrodku.

Na dostojne deski sceny Opery Państwowej w Wiedniu, po których dotychczas kroczyły tylko poważne Aidy, Rachele i Brunhildy, a Santuzza, Madame Butterfley czy Mimi tylko wtedy, gdy otaczała je poezja romantyczna, wtargnął teraz bez wykupywania się jakiemś ułudnem bohaterstwem brutalny spółczesny jazz-band. Opera młodego, (ur. 1900) kompozytora Ernesta Kreneka pod otwarcie przyłbicę zdejmującym tytułem „Jonny przygrywa“ (Jonny spielt auf) wywołała na pierwszem przedstawieniu, odegranem przy współudziale znakomitych wiedeńskich sił operowych, niemało konsternacji a nawet oburzenia, większość jednak widzów i słuchaczów, a nawet i część krytyków uznała w tem śmiałem, może i zuchwałem przedsięwzięciu torowanie nowoczesnemu duchowi nowych dróg w tej dziedzinie, która dotychczas najuparciej trzymała się starego stylu. Jeżeli przypomnimy sobie, że podobną konsternację, a nawet oburzenie, swego czasu wywołał ‚weryzm‘ Leoncavalla i Mascagniego, zrywający również z dawną tradycją, dzisiaj zaś już sam do niej należący, to decydujący sąd o operze Kreneka odłoży się do — przyszłości.



Hans Duhan jako wirtuoz na skrzypcach Danielo.

Kompozytor Ernest Krenek.





Fr. Schumann jako pokojówka w otoczeniu męskich „girls“.



Vera Schwarz jako śpiewaczka Anita.

PROCES O ZAMORDOWANIE Ś. P. KURATORA SOBIŃSKIEGO.





W pamięci wszystkich jest mord, dokonany przez fanatyków ruskich na powszechnie szanowanym kuratorze okręgu szkolnego lwowskiego, ś. p. Stanisławie Sobińskim. Obecnie nadeszła chwila wymierzenia kary zbrodniarzom. Nasze zdjęcie pierwsze przedstawia oskarżonych podczas odczytywania aktu oskarżenia, zdjęcie na prawo zaś trybunał, sądzący zbrodniarzy.

Fot. M. Münz.



Rozbiła bank w Monte Carlo. Tą bohaterka jest jedna z głośnych Dolly Sisters, panna Rosie. Tak przynajmniej głosi fama, która mówi i o tem, że papa panny Rosie musiał kupić dużą walizkę, aby pieniądze „odprowadzić“ do domu.

Fot. Sport & General Press Agency, London.



Uczczenie znakomitego uczonego. Obchod ku czci jednego z tytanów nauki polskiej, profesora uniwersytetu berlińskiego Aleksandra Brücknera, urządzony w Krakowie odbił się doniosłem echem w szerokich kołach polskiego społeczeństwa. Z wyrazami hołdu krakowskiego pojechali do Berlina profesorowie wszechnicy krakowskiej pp. Chrzanowski i Kot. Nasze zdjęcie przedstawia czcigodnego uczonego prof. Brücknera (×) siedzącego obok naszego posła w Berlinie p. Olszowskiego (1), za nimi stoją pp. prof. Chrzanowski (2) i prof. Kot (3).



Śmierć znakomitego pisarza hiszpańskiego. W Mentonie na Riwierze francuskiej zmarł Vicente Blasco Ibanez, najgłośniejszy spółczesny pisarz hiszpański, m. i. autor „Czterech Rycerzy Apokalipsy“, powieści, która w przeróbce filmowej obiegła świat.

S. Londyński, Paryż.



Tam, gdzie jest teraz wiosna. Gdy my w Polsce tylko myślą możemy, przeskakując niejako trwającą jeszcze zimę, żyć wiosną, na Riwierze francuskiej jest ona już w rzeczywistości. Oto obrazek ze słynnej Promenade des Anglais w Nicei, gdzie są wprawdzie jeszcze futra, ale już tylko w toaletach damskich i dla mody



Pisarka duńska wśród polskich dzieci. Bawiąc w Krakowie, gdzie wygłosiła publiczny odczyt, znakomita pisarka duńska p. Karin Michaelis odwiedziła w tamtejszym Instytucie Muzycznym kurs rytmiki p. M. Rudnerowej, zachwycając się polskimi dziećmi.



Rozdział XXX.

Podczas, gdy James Webster spał snem głębokim w czeluściach · Alp chilijskich, a John marzył o miljonach, siedziało dwóch panów w Valparaiso w zbytkownie urządzonym pokoju. Był to mr. Finnigan i mr. Murphy, dyrektorzy „Kompanji wolframowej“. Finnigan bawił się nerwowo nożem do rozcinania papieru.

— Siedzimy tutaj Murphy już czternaście dni i nie mamy żadnych wiadomości. Należało zrobić tak, jak ja radziłem: wysłać natychmiast ekspedycję, któraby nie straciła z oczu naszego przyjaciela Webstera i nadsyłała nam stale sprawozdania. Teraz ugrzęźliśmy tutaj i nic nie wiemy. Tak jakby ziemia pochłonęła Webstera z jego ludźmi.

— Nie wiem czego pan chce mr. Finnigan. Lepiej nie mogło się złożyć. To niezwykłe szczęście, że Lopez nas zaraz zawiadomił. Stary i dzielny Lopez. Nie zapomniał co winien „Kompanji wolframowej“. Lepiej nie mogło się złożyć... Zaoszczędziliśmy pieniędzy na osobną ekspedycję, a mamy swojego człowieka wśród towarzyszy Webstera.

— To wszystko pięknie i dobrze, ale pan widzi, że bezskuteczne. Czy poto daliśmy Lopezowi stację telegrafu iskrowego, by nie dał ani znaku życia?

— Mr. Finnigan, pan jest w gorącej wodzie kąpany. Niechaj pan przypomni sobie instrukcje dane Lopezowi. Webster idzie ze swoją drużyną w głąb kraju. Dopóki trwa marsz, nie może Lopez ryzykować, nie może ani rozpakowywać, ani ustawiać stacji. I tak dokazał nielada sztuki rozmieszczając wszystkie części po różnych pakunkach, tak sprytnie, że ani stary Webster nic nie zmiarkował, ani ten drugi jego współtowarzysz... Pan wie... Workmann z Nowego Yorku...

— Ee, Murphy, Workmann to żółtodziób. Ale Jamesa Webstera nie można lekceważyć. Lopez nam pisał, że wszystko doskonale pochowane, ale czy pan ma pewność, że na pierwszym, czy drugim postoju, Webster nie odkrył odstępu?

— No tego wiedzieć nie możemy... Tak... Ale Lopez to także szczwany lis i z pewnością zapobiegnie temu. Naturalnie o ustawieniu stacji będzie mógł pomyśleć dopiero wtedy, gdy Webster ze swoim towarzyszem odejdą od oddziału, by dostać się do miejsca, gdzie spodziewają się złota. Tego jednego możemy być pewni, że stary lis Webster musiał bezwarunkowo coś znaleźć i pędzi prosto w upatrzone miejsce, któregośmy przed pięciu laty nie mogli znaleźć... Jeśli dotychczas nie ma wiadomości od Lopeza, to możemy się jedynie tego domyślać, że wszyscy znajdują się jeszcze razem i że Lopez nie mógł stacji rozpakować. Najważniejsze żebyśmy dostali wiadomość, kiedy Webster pójdzie naprzód. Skoro Lopez zatelegrafuje gdzie to nastąpiło, zgłaszamy nasze prawa górnicze do tego terenu, nie ruszając się nawet krokiem poza granicę miasta.

— Zapewne Murphy, że to się stanie jeśli wszystko dobrze pójdzie. Nie możemy tylko przeszkodzić temu, żeby nam Webster nie wywlókł najgrubszych nuggetów.

— Ale cóż on może zabrać? Niechże sobie weźmie kilka nuggetów... nawet kilka kilogramów... Nie zbiedniejemy, gdyż nam dostanie się cały teren. Gdzie są nuggety, zawsze jest i złotodajna skała. Najważniejszą rzeczą jest zgłoszenie wyłączności przed Websterem. Oby tylko Lopez dość szybko i dokładnie zatelegrafował, że chwila odpowiednia nadeszła — mówiąc to podszedł ku szafie i wysunął jedną z szuflad. — Patrz pan, jak doskonale wszystko przygotowane. Kwarc z ziarnami złota... najbogatszy, jaki można było dostać z kopalń w Caballtos...

Przekładał woreczki, z których każdy miał umocowaną białą karteczkę.

— Wszystko doskonale urządzone... Telegram od Lopeza... wypisuję miejscowość na etykiecie i w pół godziny można być w ministerstwie... — zerwał się i stanął przed aparatem Morsego — Nie niepokoję się jednak, dopóki ten aparat nie przemówi i nie przyniesie wieści od Lopeza.

Rozdział XXXI.

— Hallo, mr. Workmann... get up. Zaspaliśmy, już jedenasta godzina przed południem. Na połu słońce w zenicie...

Trwało kilka minut, zanim John Workmann oprzytomniał. Webster podał mu śniadanie.

— Najpierw musimy się pokrzepić, a potem weźmiemy się ostro do roboty. W jednym dniu wyrąbiemy tę żyłę.



Rys. A. Żmuda.

... rozległ się odgłos wybuchu, który zamknął za nimi drogę.

Stało się tak, jak Webster zarządził. Po śniadaniu wzięli się do pracy, a Johna dobrze bolały ręce, nienawykłe do bicia ciężkim młotem... Nieraz omdlewały mu mięśnie, lecz przykład niestrudzonego towarzysza dodawał mu bodźca. Rozumiał dobrze, że tej roboty nikt za niego nie wykona, gdyż nikt z towarzyszy nie śmie się nawet domyślać, jakie skarby się tu kryją. Tylko przy zachowaniu najgłębszej tajemnicy mogli mieć szanse powrócenia szczęśliwie z wyprawy.

Godziny mijały, młoty dzwoniły o dłuta, aż w końcu żyła została wydarta ze skały i ostatni kęs żółtego metalu padł na rozpostarty koc.

Ciężko odetchnął Webster, cisnął młot na ziemię, otarł pot z czoła, pociągnął tęgi haust herbaty i zadumał się nad skarbem.

— Liczę, mr. Workmann, że wydobyliśmy około dwa tysiące kilogramów czystego złota. Prawie półtora miljona dolarów. Dla każdego trzy czwarte miljona, jeśli... z tem wszystkiem dojdziemy do Valparaiso, lub nieco dalej.

John Workmann oglądał swoje ręce. Na dłoniach miał odciski i pęcherze.

— Tak, mr. Webster, a ja myślę, że najtrudniejsze mamy poza sobą.

James Webster pokręcił głową.

— Najgorsze przyjdzie dopiero, mr. Workmann. Musimy dwa tysiące kilo przeciągnąć stąd do naszych mułów. Zostawiłem im jedzenia i wody na pięć dni. Dwa dni już minęły. Musimy dobrze się nadźwigać. Ale jeszcze parę godzin musimy poświęcić na co innego.

Zabrali lampy i puścili się korytarzem, który stopniowo podnosił się. Webster kilkakrotnie zatrzymywał się, by zwrócić uwagę Johna na ziarna złota, wprysnięte w skałę. Nie były to już takie bogate żyły, jak ta, którą wydarli, lecz cała ściana była poprzetykana złotem na przestrzeni wielu metrów kwadratowych.

— Wydłubaliśmy największy rodzynek z piernika, mr. Workmann. Zostało jednak dość, by opłaciło się uzyskać wyłączność górniczą i stworzyć towarzystwo akcyjne. Ludzie z południowej Afryki osłupieliby na widok tego kwarcu.

W trakcie rozmowy Webster wydłubywał kawałki kwarcu i chował je do swoich przepaścistych kieszeni. Droga wiodła coraz bardziej w górę. Nagle wydało się Johnowi, że zdaleka zabłysło światło dzienne. Pytająco spojrzał na Webstera. Webster skinął tylko głową. Szli tedy jeszcze dalej, a droga stawała się coraz widniejsza i na końcu załamywała się ostro na prawo.

— Stać! Mr. Workmann, stać!

Gwałtownie powstrzymał za ramię Johna, który chciał iść dalej.

— Uwaga mr. Workmann! Bo wszystko złoto całego świata na nic się panu nie przyda. Tu zaraz jest przepaść. Jeszcze raz proszę, niech pan uważa.

Powoli posuwał się Webster, a za nim John Workmann. Wysunęli się z korytarza na mały wyskok skalny. Pod ich nogami ściana pionowo spadała w dół. W dole szumiał strumyk. Przed ich wzrokiem roztaczała się przepiękna panorama. Góry ciągnęły się na zachód i widać było najdalsze szczyty, siniejące na horyzoncie

James Webster objaśniał:

— Gdybyśmy mieli dobrą perspektywę, to stąd moglibyśmy zobaczyć nawet kawałek morza. O, stamtąd przyśliśmy, mr. Workmann. Czy widzi pan te dwa szczyty, pomiędzy któremi ciągnie się dolina? Tam zostawiliśmy naszych ludzi. Szkoda, że nie wzięliśmy lunety... No, ale nie można było... I tak mieliśmy dość innych rzeczy do dźwigania. Well, przyprowadziłem pana w to miejsce, by dać panu pojęcie o rozległości złotodajnego terenu, na który trzeba uzyskać wyłączność. Długość wynosi dwie godziny drogi, to jest dziesięć kilometrów. Według moich zapatrywań kwarc jest osobliwie bogaty w złoto na całej linji, wzdłuż której stykał się z lawą bazaltową. Z pewnością opłaciłoby się stworzyć wielkie towarzystwo akcyjne celem ekploatacji kwarcu... Ale tymczasem zjedzmy obiad...

Wydobyli z plecaków puszki z konserwami i garnek z herbatą, po skończonej zaś uczcie zapalili na nowo lampy i w dwie godziny dotarli do swego skarbu, gdzie wzięli się do dalszej roboty.

Przed wyjazdem ekspedycji John dziwił się, że Webster kazał zabrać mnóstwo lin, sznurów i tyle koców, jakgdyby chcieli okryć całą kompanję wojska. Teraz dopiero zrozumiał, w jakim celu były te wszystkie przygotowania. Koc za kocem rozściełał Webster na ziemi, rozcinał go, kładł złoto na pocięte kawałki. Tu dodał jakiś okruch, tam ujął, to znowu ważył w rękach, zwijał i obwiązywał sznurkami. W ten sposób porozdzielał wszystko złoto na drobne pakiety.

Przy pracy czas mijał szybko. Po skończeniu pakowania, przespali się kilka godzin, a następnie rozpoczęli transport złota. Było osiemdziesiąt pakunków. Każdy brał jeden pakunek na plecy. Musieli przeto czterdzieści razy odbyć półtoragodzinny spacer. To zajęło przeszło sześćdziesiąt godzin.

Pracę wykonywali systematycznie. Przedewszystkiem wszystko donieśli do komina. Potem spuścili pakunki na linę, aż wreszcie sami zleźli. Ale tu na dole, nawet młody i silny organizm Johna odmówił posłuszeństwa. Z tem większym przeto podziwem patrzył na niezmordowanego i krzepkiego Webstera. Ale gdy już wszystko leżało na dole komina, rzucił się Webster na gołe kamienie i momentalnie zasnął. Tak samo zrobił John Workmann, chociaż nie miał się czem okryć, gdyż wszystkie koce były pocięte.

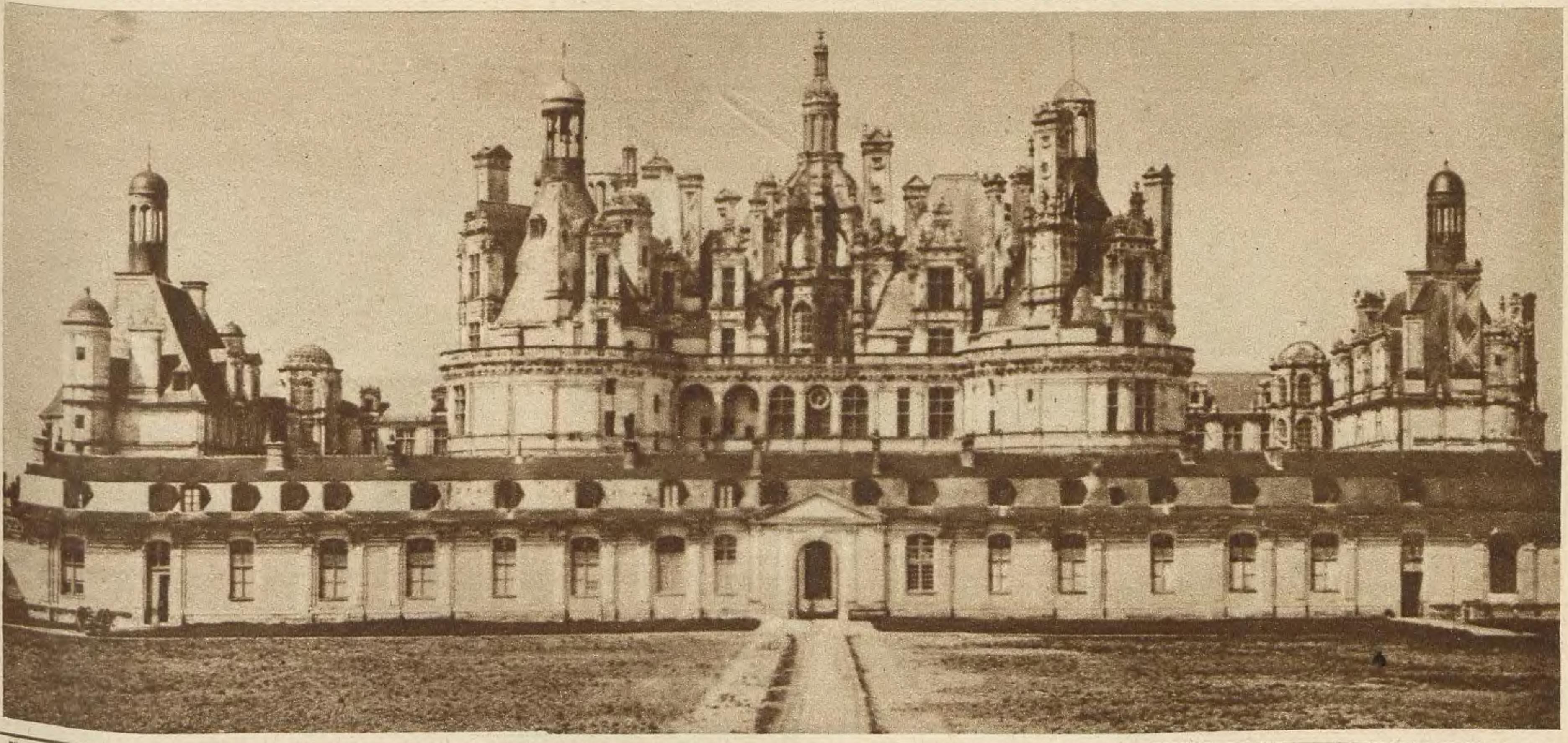
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z KARNAWAŁU W STOLICY.





W tych dniach odbył się w salonach Ratusza warszawskiego Bal Słowiański pod protektoratem p. min. spr. zagr. Zaleskiego, oraz min. pełnom. Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji. Nasze oba zdjęcia przedstawiają grupy bardzo efektownych kostjumów, a mianowicie zdjęcie na lewo przedstawia stroje ludowe z Czechosłowacji: południowoczeskie, morawskie, ze Słoweńszczyzny, oraz z okolic Piszczan, które przybrały pp. od lewej Wydrowa, Hermanowa, Horniczkowa i Prusova. Zdjęcie na prawo przedstawia pary taneczne, a mianowicie pp. (od lewej) Karnkowską, Wyszyńskiego, Pszczółkowską i Horodyskiego.



Wielki spór o zamek historyczny we Francji. Zamek Chambord, jedna z najpiękniejszych historycznych rezydencji magnackich na ziemi francuskiej, jest obecprzedmiotem wielkiego procesu pomiędzy 17-toma książętami i księżniczkami. Zamek ten, zbudowany przez króla Franciszka I., przeszedł w spadku po niedawno zmarłym pretendencie ks. de Guise na Bourbonów, której członkowie — pomiędzy nimi także ekscesarzowa Zyta — toczą obecnie o niego spór.





Z 3. pułku szwoleżerów w Suwałkach. Dowódca tego pułku, pułkownik szt. gen. Kulesza zorganizował spółdzielnię, oraz kuchnię żołnierską, w której żołnierze spożywają codziennie doskonałą strawę na talerzach i przy stołach, przykrytych serwetami. Podajemy tutaj dwa zdjęcia, z których pierwsze przedstawia wydawanie drugiego dania objadu na tacę dla żołnierzy, drugie zaś jadalnię żołnierską tego pułku. Za tym przykładem pójdą zapewne i inne pułki.



Stanisław Kowalski tenor opery lwowskiej, występował niedawno w „Lohengrinie" w Teatrze Wielkim w Warszawie. Fot. Flora, Lwów.



„Posiedzenie Akademji Francuskiej" w Krakowie. Teatr miejski im. J. Słowackiego w Krakowie wystawił ostatnio znaną satyrę na francuską Akademję Czterdziestu Nieśmiertelnych, komedję Flersa i Caillavetta „Zielony Frak". Podajemy tutaj akt III, rozgrywający się w Akademji Francuskiej, a mianowicie chwilę, kiedy Książę (p. Krasnowiecki ╳), odczytuje akt przyjęcia hr. Huberta de Latour (p. Nowakowski ╳╳) w poczet Nieśmiertelnych.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kr. „Alfa".

Poniżej: **Nowa ulubienica publiczności operetkowej w Wiedniu.** Najpopularniejszą dzisiaj gwiazdą operetki wiedeńskiej jest p. Palasty, której występy w Teatrze Mieszczańskim (Bürgertheater) w operetce „No, no, Nanette" bez przerwy sprowadzają tłumy publiczności.

Wiener Photo-Kurier, Felscharek.



Szemat racjonalnego pielęgnowania prawidłowej cery.

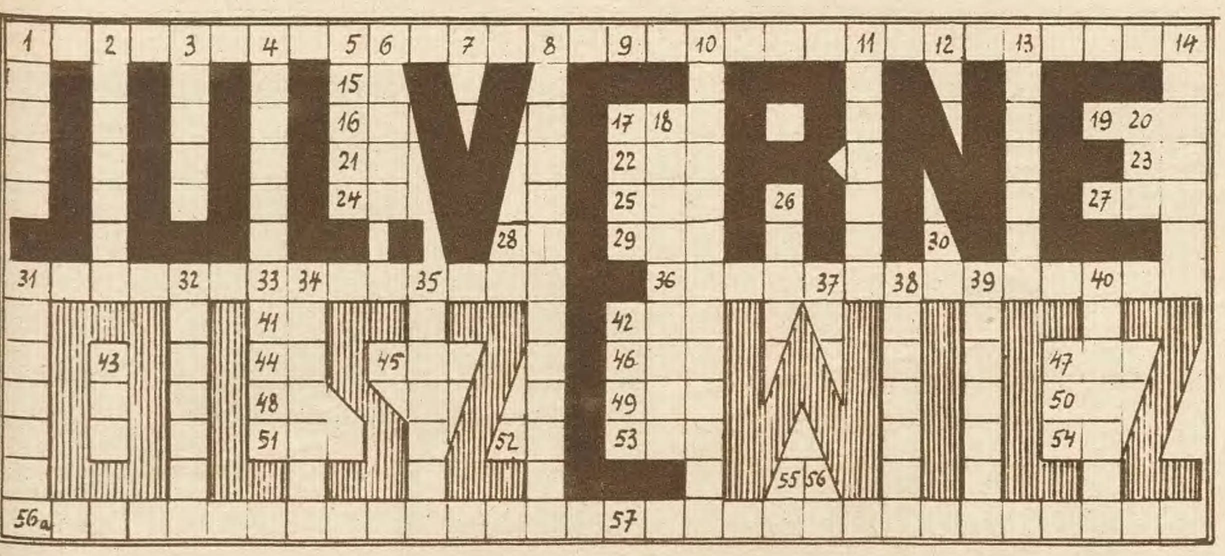
Rano	Wieczorem
Powlec twarz na 10 minut ożywczym kremem „Oxa" Dra Lustra, poczem spłókiwać gorącą wodą, a nakoniec wymyć otrąbkami migdałowemi Dra Lustra. Przypudrować.	Powlec powtórnie kremem „Oxa" i naparzać twarz nad parą przez 5 minut. Po naparzeniu spłókać gorącą wodą i ochłodzić zimną.

Do prawidłowej cery nadaje się wyłącznie *puder egzotyczny* Dra Lustra. Wyciąć i przechować. Ciąg dalszy nastąpi.

D. Z. B.

Zagadka krzyżykowa.

Ut. M. Sławnicki.



W każde pole białe wpisać jedną literę tak, aby powstały wyrazy o podanem niżej znaczeniu. Koniec każdego wyrazu oznacza ciemne pole lub liczba porządkowa słówa biegnącego w tym samym kierunku.

Znaczenie wyrazów:

Wyrazy poziome:

1., 9., 56a., 57. Tytuły powieści J. Vernego. 15. Pozdrowienie wspak. 16. Skrót liczby. 17. Sł. rabin kaznodzieja 17 w. 19. Egzotyczny ptak. 21. Zaimek. 22. Wykrzyknik. 23. Inicjały sł. malarza polsk. † 1867. 24. Zaimek niemiecki (2 lit.) 25. Pisarz amerzkański 1849. 27. Miasto na Podlasiu. 28. Twierdzenie w obcym języku. 29. Angielski skr. 31. Kloce, pnie. 33. Pseudonim historyka Bartoszewicza. 36. Sł. aktor francuski † 1909. 39. Niedołęga. 41. Król Bazanu. 42. Kramarska buda. 44. Znak chemiczny. 45. Rzeka w Rosji. 46. Agronom (skrót wspak). 47. Rzeka w Austrji. 48. Inicjały autora „Łodzie bez steru". 49. Trzy równobrzm. samogłoski. 50. Karta. 51. Grecka bogini. 52. Zaimek osob. 53. Ofiara. 54. Inicjały autora „Kobieta bez skazy". 55. Król po włosku.

Wyrazy pionowe:

1. Miasto w Japonji. 2. Kompozytor opery. „Mindowe" † 1918. 3. Polski taniec. 4. Nauka o rybach. 5. Jedna z siedmiu wysp jońskich. 6. Portowe miasto we Flandrji. 7. Namuł (2 lit). 8. Handel starzyzną wspak. 10. Płazy kopalne. 11. Znany z trafnych przepowiedni polski astrometereolog. 12. Inicjały autora „Topiel". 13. Pustelnik (z greck). 14. Republika w Ameryce. 17. Nakrycie. 18. Rzeka w Chile (dopływ oc. Spokojn). 20. Włoski archeolog 18?4. 26. Związek słowarzyszenie. 28. Skrót wagi. 30. Jeden" po francusku. 31. Fortel. 32. Zbiórka pieniężna. 34. Willa po angielsku wspak. 35. Hiszp. książęta domu królewskiego. 37. Spójnik łaciński. 38. Przysłówek (nie tak, innym sposobem). 39. Co najmniej (z łać). 40. Ptak kurowaty. 42. Mozół. 43. Rosyjski malarz twórca „Golgoty". 47. Perski mędrzec (kapłan). 55. Bożek egipski. 56 jak 37.

Rozwiązanie zagadki nadsyłać należy do dnia 11 lutego wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie zagadki redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania jako nagrodę

skórzaną teczkę na listy.



Rozwiązanie zagadek z nr. 3.

Zadanie konikowe:

U nas kto jest niby chory
Zwołuje zaraz doktory
Lecz czując się bardzo słaby
Prosi chłopa labo baby
Ci ze swego aptekarstwa
Potrafjają i podagrze
I chiragrze i głuchotom
I suchotom i głupotom
Radzić — a i u nich wszakże
Nie masz na upór lekarstwa.

Szara — rada — szarada

Paka — ster — paka

pasterka.

Okienko magiczne:

Aspazja

Alkanja

Akranja

Trafne rozwiązanie zagadek z nr. 3 nadesłali:

„Maryśka z Kartuz", F. Jesionowska, Poznań. W. Schneller, Leżajsk. E. Kargowa, Poznań. Bekielewski, Suwałki. L. Policzyński, Rembertów. J. Landau, Warszawa. G. Czosnkowska, Rzym. D. Herbstmanówna, Warszawa. R. Podlaski, Warszawa. A. Kostrzewska, Przemyśl. S. Nowacka, Łuków. M. Bobakowa, Kraków. W. Boner, Lwów. B. Pitak, Warszawa. H. Opielińska, Środa. Bobowa, Jeżów. Z. Tietz, Warszawa. Cz. Koztowski, Warszawa. G. Ustjanowicz, Rzeszów. M. Russocka, Ożarów. Tkacz, Stryj. H. Mokrzycka, Drohobycz. J. Bentke, Żywiec. R. Kondziołka, Żywiec. S. Bidziukówna, Żywiec. H. Szklarkówna, Sopoty. A. Rotter, Kraków. W. Szymańska, Tczew. K. Wołkowicki, Warszawa. J. Gerstenfeld, Drokobycz. Broniewska, Bydgoszcz. D. Porębska, Leszno. G. Koneczny, Sandomierz. Kruszewski, Tarnowskie-Góry. F. Podleczko, Toruń. D. Marjański, Kraków. T. Kukulski, Winniki. St. Rączka, Warszawa. Kołodziejczyk, Lublin. R. Wilczyńska, Drohobicz.

Bardzo dużo rozwiązań było bez kuponów, przypominamy że takie rozwiązania nie biorą udziału w losowaniu.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki w nr. 3 „Światowida" los padł na p. G. Ustjanowicz z Rzeszowa. Redakcja prześle jej nagrodę w postaci pantofelków balowych w najbliższych dniach pocztą.

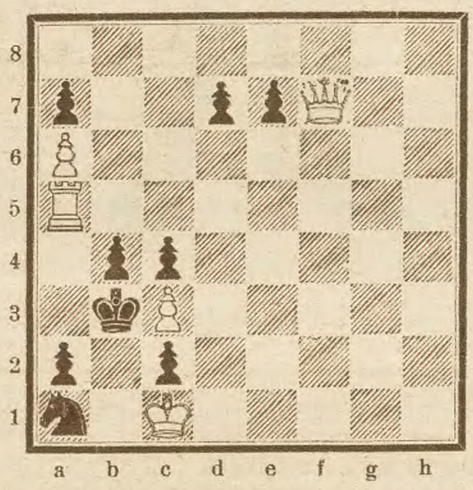
KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 6. z dn. 4. lutego 1928 r.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

W. v. Holzhausen („Deutsche Schachzeitung", 1927).

Czarne: Kb 3, Sa 1, piony: a 7, a 2, b 4, c 4, c 2, d 7, e 7 (9).



Białe: Kc 1, Df 7, Wa 5, piony : a 6, c 3 (5).

3-chodówka. 5+9=14.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie problemu K. A. L. Kubbela.

1. K—d 6 g×h 6 (1). 2. K—e 5 e 3. 3. G×g 2 e 2. 4. K—f 6 e 1 D (2). 5. g 7+ K—h 7. 6. G—e 4+ D×e 4. 7. g 8 D+ K×g 8 pat.
1. 1... e 3. 2. K—e 7 wygrywa.
2. 4... e 1 W? 5. K—f 7 wygrywa.

Partja.

Białe: Romanowski. Czarne: Dus Chocimirski.

Grana w turnieju o mistrzostwo Rosji w październiku b.r.

Otwarcie Reti'ego.

1. S—f 3 d 5. 2. g 3 S—f 6. 3. G—g 2 G—f 5. 4. b 3 Sb—d 7. 5. G—b 2 (1) e 6. 6. O—O G—d 6. 7. c 4 c 6. 8. S—a 3 h 6. 9. c×d 5! c×d 5! 10. S—b 5 G—e 7! 11. d 3 O—O. 12. D—d 2 G—h 7. 13. G—h 3 (2). W—e 8 (3) 14. G—c 3? a 6. 15. S—d 4 G—d 6! 16. b 4 D—e 7. 17. D—b 2 We—c 8. 18. a 4 g 5! 19. G—g 2 e 5! 20. S—c 2 W—c 7. 21. Wf—c 1, Wa—c 8. 22. G—e 1, e 4! 23. d×e 4, d×e 4. 24. S—d 4, S—d 5. 25. G—h 3! e 3! 26. G—f 5, e×f 2+. 27. G×f 2, D—e 5. 28. G×h 7+ (4), K×h 7. 29. D—b 1, K—g 8. 30. Wc—f 1, W×c 2!! 31. S×c 2, S—c 3. 32. D—b 3, S×e 2+. 33. K—g 2, W—c 3! Białe poddały się (5).

Uwagi:

(1) Romanowski manewruje według recepty Reti'ego. Czarne starają się na to przeciwdziałać w centrum. (2) Białe atakują pola e 6 i f 5 przeszkadzając na razie kontratakowi przeciwnika w centrum. (3) Zabezpiecza się przeciw ewentualnej groźbie ofiary na e 6 (po: 13... a 6, 14. S—d 4). (4) 28. G×d 7? W×c 2! (5) Ponieważ po: 34. D×f 7+, K×f 7. 35. G—d 4+ nastąpiłoby: S—f 4+!

Nowości filatelistyczne.



HOLANDJA jak za lat ubiegłych w tym roku wydała ciekawą serję z znaczków dobroczynnych na wzór szwajcarskich znaczków „Pro juventute" t. zw. „Voor het Kind". Serja składa się z 4-ch wartości, jak następuje: 2+2 centy, różowy i liljowy, u góry herb prowincji holenderskiej Drenthe, słynnej z samych bagien i torfowisk, u dołu zarośla z kwiatami; 5+3 centy zielony i żółty, u góry herb prowincji holenderskiej Groningi, słynnej z przędzelnictwa i handlu wełną (w stolicy jeden z najstarszych uniwersytetów zał. w 1614 r.) u dołu sute kwiaty jako symbol rolniczego kraju: 7½+3½ cent. czerwony i czarny, u góry herb prowincji Limburgu u dołu: symbol dzielnicy węglowej, i 15+3 centy niebieski i brunatny, u góry herb prowincji Overijssel u dołu symbol wody i nadbrzeżne kwiaty. Rysunki wykonane przez znanego artystę Antoniego Molkenboera. Termin kursowania znaczków: aż do wyczerpania. Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja nr. 4.

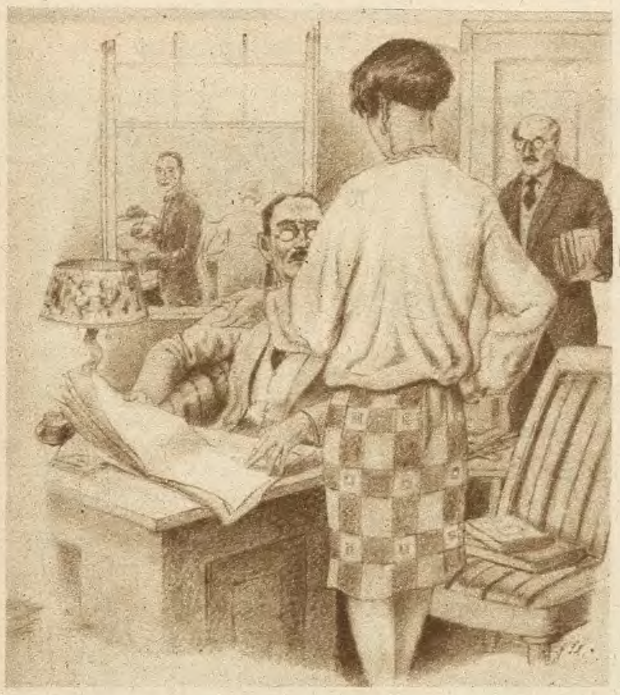
HUMOR.

W okresie fryzur à la garçonne.



Wnuczka muzyka mówi do swego dziadzia:
— A kiedy dziadzio da sobie zrobić modną fryzurę?

W biurze.



Szef: — Proszę pani, pani stale o kwadrans później przychodzi do biura, pani niepunktualność staje się już wprost punktualną.

Popularny profesor uniwersytetu.



— Pan profesor wykłada już od kilku miesięcy o życiu pająków. Nic dziwnego, że słuchaczom znudziły się już te wykłady i że raz się zdarzyło, iż po półgodzinnym wykładzie pan profesor zauważył na sali tylko jednego słuchacza i to do tego ziewającego...

— Pana widocznie niezbyt interesuje życie pająków?

— Eh, życie pająków... ja jestem woźnym uniwersytetu i czekam tylko, kiedy pan profesor skończy, żeby zgasić światło i zamknąć salę.

Zna swego ojca.



— Pawełku, jak ojcu powiesz, że chcesz się ze mną żenić, czy on cię nie wyśmieje, że jesteś jeszcze za młody?
— Bądź spokojna, on tylko się zapyta, ile masz posagu.

O B R A Z E K, P R A W I E Ż E S W O J S K I.



Gdyby nie pewna odrębność w uprzęży koni i w stroju stangreta, możnaby sądzić, że to część staropolskiego kuligu karnawałowego, który zdąża sankami po puszystym śniegu do zacisznego dworku szlacheckiego, gdzie się odbędą huczne pląsy. Ale to obrazek nie z Polski, tylko z Szwajcarji, z St. Moritz, które na aktualności w tych dniach nie tylko nie traci, lecz jeszcze zyskuje, bo Olimpjada narciarska już jest „za pasem".

Fot. Keystone, Londyn.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.